

ANDRZEJ PEREPECZKO

# JĘDRUS

## CHŁOPAK ZE LWOWA

ilustracje Magdalena Pilch



*Mojej żonie Lucynie  
z podziękowaniami za wszystko  
21.08.2019*

Andrzej Perepeczko

**Jędrus**

**Chłopak ze Lwowa**

© by Andrzej Perepeczko

© by Wydawnictwo Literatura

Okladka i ilustracje:

Magdalena Pilch

Redakcja i korekta:

Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I

ISBN 978-83-7672-716-5

Wydawnictwo Literatura, Łódź 2019

91-334 Łódź, ul. Srebrna 41

handlowy@wydawnictwoliteratura.pl

tel. (42) 630 23 81

[www.wydawnictwoliteratura.pl](http://www.wydawnictwoliteratura.pl)



*Jak sobie z niejakim już trudem przypominam, urodziłem się dość dawno w jednym z najpiękniejszych, a na pewno najweselszych miast przedwojennej Polski, a mianowicie we Lwowie. Między innymi z tego powodu moje życie zapowiadało się wesoło i szczęśliwie... Niestety, gdy byłem jeszcze dzieckiem, wybuchła wojna, która jest najtragiczniejszym i... najgłupszym pomysłem, na jaki mogła wpaść ludzkość.*

*Było bardzo różnie i częścią moich wspomnień chcę się z Wami, Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy, podzielić, życząc jednocześnie, aby w życiu nic złego Was nie spotkało i żebyście zawsze mieli się do kogo uśmiechać.*

*Moim skromnym zdaniem, życliwy uśmiech jest jednym z największych i najlepszych darów NATURY!*

*Autor*







## GDYBYM SIĘ JESZCZE RAZ URODZIŁ...



Andrzej, od pierwszych dni życia nazywany Jędrusem lub Jędrkiem, urodził się w szpitalu wojskowym we Lwowie na najbardziej lwowskiej ulicy – Łyczakowskiej. Na tejże samej ulicy był ochrzczony, w kościele pod wezwaniem świętego Antoniego, gdzie zresztą brali ślub jego rodzice – matka Wilhelmina, rozpoczynająca karierę nauczycielki, i ojciec Florian, porucznik Wojska Polskiego.

Jędrzek dorastał na Łyczakowie, w kamienicy przy ulicy Piaskowej 18, skąd do kościoła pod wezwaniem świętego Antoniego było bardzo blisko.

Od czasu do czasu Jędrkiem opiekował się dziadek Franciszek. Zabierał wnuczka na spacer, w czasie których snuł długie opowieści o pięknym mieście i jego ciekawej historii.



– Dziadku, dziadku, a czy tam jest park? – zapytał kiedyś Jędrzek, stojąc na balkonie drugiego piętra, skąd widać było gęstwinę zielonych drzew, zajmujących bardzo duży obszar.

– To nie jest park – stwierdził dziadek Franuś.

– A co?

– To Cmentarz Orląt Lwowskich, wnuczku.

– Jak to? – zdziwił się Jędrzek. – To na tym cmentarzu są pochowane jakieś ptaki?

– Nie ptaki, chłopcze, a młodzi bohaterowie, którzy oddali życie za to, aby Lwów był polskim miastem.

– Ale dlaczego Orłęta?

– A co to jest orzeł, chłopcze? – zapytał dziadek.

– To ptak, taki duży, dziadku.

– Brawo, ale zapomniałeś dodać, że to nie zwyczajny ptak, tylko królewski. I że jest na herbowej tarczy naszego kraju, Polski. A orlę to mały orzeł. I właśnie takie młode orły, takie Orłęta, nawet niezbyt starsze od ciebie, bo najmłodszy z nich miał dziewięć lat, poderwały się do walki o Lwów. I dlatego mówimy o nich, że to Lwowskie Orłęta. Rozumiesz?

– Rozumiem, dziadku.

– I będziesz pamiętał do końca życia?

– Będę pamiętał – przyrzekł Jędrus z głębokim przekonaniem.

– No to teraz chodźmy na ten Cmentarz Orląt Lwowskich.

I poszli – dziadek Franciszek z wnukiem Jędrkiem.





Do cmentarza Łyczakowskiego\* z ulicy Piaskowej było dość blisko. Droga wiodła obok kościoła, a dalej w dół do pięknej bramy cmentarza. Zaraz za bramą, przy rozchodzących się w kilku kierunkach alejkach, znajdowały się szeregi rozmaitych kamiennych grobowców, które osłaniały rozłożyste stare drzewa.

– Ale tu ładnie, dziadku – stwierdził Jędrrek.

– Masz rację – zgodził się dziadek. – To chyba najładniejszy cmentarz w naszym kraju.

– Naprawdę?

– Przynajmniej ja tak uważam – uśmiechnął się dziadek Franuś z wyraźną dumą w głosie. – I nie tylko ja, i nie tylko wszyscy lwowiacy, ale każdy, kto w czasie zwiedzania naszego miasta znajdzie się na tym cmentarzu – dodał dziadek.

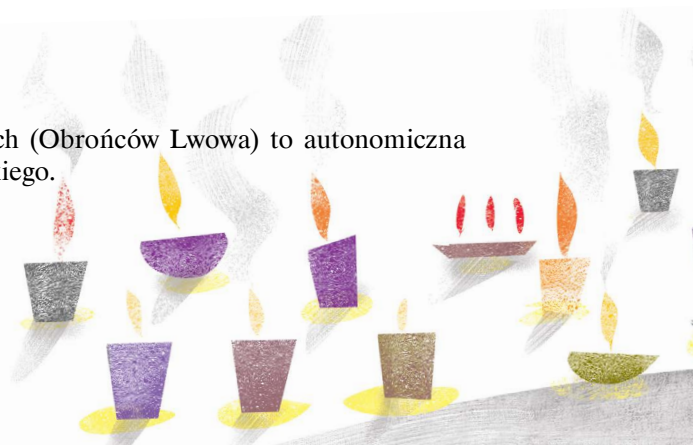
– A gdzie leżą te Orleża? – zapytał po chwili Jędrrek.

– To pod górę i tą alejką w prawo, ale najpierw odwiedzimy parę pięknych grobowców bardzo sławnych Polaków, artystów, zasłużonych w różnych walkach oficerów, wspaniałych lekarzy i naukowców.

Ruszyli alejką w lewo pod górę. Przed jednym z grobowców stała akurat grupka młodzieży z kwiatami i zniczami w rękach. Na wysokiej kamiennej podstawie znajdowało się popiersie dojrzałej kobiety o bardzo miłej twarzy.

---

\* Cmentarz Orląt Lwowskich (Obrońców Lwowa) to autonomiczna część cmentarza Łyczakowskiego.





Dziadek z Jędrkiem zatrzymali się i zaczekali parę minut, aż młodzież położy część przyniesionych kwiatów, zapali znicze i ruszy dalej.

– Kto tu jest pochowany, dziadku? – zapytał Jędrzek.

– Powinieneś o niej słyszeć, bo niedawno czytałem ci bardzo ładną bajkę, którą napisała właśnie ta pani. I mam nadzieję, że zgadniesz, jaka to bajka, jeśli powiem ci, że tu jest pochowana Maria Konopnicka, wnuczku. No i co ci to mówi?

– Zaraz, zaraz, coś mi się przypomina – zastanowił się Jędrzek. – Czy to nie jest bajka o sierotce Marysi i krasnoludkach?

– Dobrze, bardzo dobrze, wnuczku! – ucieszył się dziadek. – I co dalej pamiętasz z tej bajki?

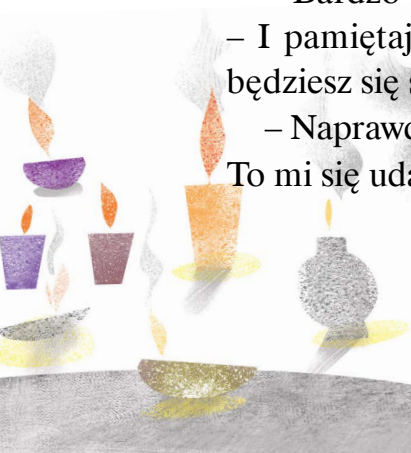
– Że było tam o królu, który nazywał się Błystek, i o takim bardzo mądrym krasnoludku, który miał na imię Koszałek-Opalek, prawda?

– Prawda, prawda. Cieszę się, że pamiętasz, i widzę, że warto ci opowiadać różne bajki i historyjki. Mam nadzieję, że jak się nauczysz czytać, to będziesz sam poznawał rozmaite ciekawe książki.

– A dziadku, jak będę już umiał i czytać, i pisać, to... – tu Jędrzek zawahał się – to chciałbym sam napisać jakąś książkę.

– Bardzo ładnie, że chcesz – pochwalił go dziadek. – I pamiętaj, że jak bardzo będziesz chciał i bardzo będziesz się starał, to ci się uda.

– Naprawdę, dziadku?! – zawołał radośnie Jędrzek. – To mi się uda napisać książkę?



– Wszystko jest możliwe, wnuczku, i wszystko przed tobą.

Po odwiedzinach grobu Marii Konopnickiej obeszl jeszcze kilka innych miejsc spoczynku rozmaitych sławnych Polaków, a na koniec dotarli do owego Cmentarza Orląt Lwowskich, gdzie w równych żołnierskich szeregach grobów leżeli ci, którzy oddali swe życie za wolność ukochanego miasta i całej ojczyzny.

Na tej części cmentarza dziadek Franuś przysiadł na ławeczce i przez bardzo długi czas milczał, głęboko zamyślony.

A obok niego siedział Jędrek, wyobrażając sobie tamte czasy, kiedy walczyli ci, których szeregi grobów miał teraz przed oczyma.

Innego dnia spacerowali obaj w okolicach pięknego teatru, nieopodal którego znajdował się pomnik. Potężny koń spinał się do skoku, a siedzący na nim jeździec buławą\* w wyciągniętej prawej ręce wskazywał kierunek galopu.

– Wiesz, kto to jest? – zapytał dziadek.

– Chyba jakiś król – Jędrek zastanowił się przez chwilę. – Mama mówiła, ale zapomniałem, jak się nazywał.

– Brawo, masz rację, mój wnuku! Nazwisko tego króla powinien znać każdy Polak. Od urodzenia przez całe życie aż do śmierci.

---

\* Buława – broń składająca się z trzonu zakończonego ciężką gałką.



- Dlaczego? – zapytał Jędrak.
- Dlatego, że to był wspaniały król, który obronił nie tylko nasz kraj, ale i całą Europę przed turecką niewolą. A nazywał się Jan III Sobieski, zapamiętaj...
- Będę pamiętał – przyrzekł Jędrak.
- A ta wspaniała, zwycięska bitwa króla Jana to była pod Wiedniem – dodał dziadek.
- Pod Wiedniem – powtórzył Jędrak. – A gdzie jest ten Wiedeń?
- Dość daleko, bo za granicą. W Austrii.
- To nasz polski król bił się za granicą? – zdziwił się chłopak.
- Tak wypadło – stwierdził filozoficznie dziadek Franciszek. – I to nie pierwszy, i nie ostatni raz – dorzucił.
- A może mi dziadek opowiedzieć o tym królu i o Wiedniu?
- To bardzo długa historia i będziesz się na pewno o tym uczyć w szkole. Ale w skrócie to było tak... Dawno temu, bo około dwustu pięćdziesięciu lat, na austriackie cesarstwo napadli Turcy, którzy chcieli zająć całą Europę i zlikwidować naszą chrześcijańską wiarę. Wtedy Jan Sobieski wyruszył z husarią na odsiecz stolicy Austrii, do Wiednia, gdzie odniósł wielkie zwycięstwo i obronił Europę przed turecką niewolą, rozumiesz?
- Rozumiem, dziadku, ale co to była husaria?
- To byli bardzo dzielni rycerze na koniach. Mieli pancerze, na głowach hełmy, a na ramionach przymocowane niby-skrzydła z piórami.